

Pokolenie Polańskiego

Wpisany przez Reb. Janusz Baranowski

Piątek, 02 Październik 2009 10:55 - Zmieniony Wtorek, 21 Grudzień 2010 12:28

Były to wczesne lata siedemdziesiąte i byliśmy po roku 1968, kiedy to obywatele polskich, pochodzenia żydowskiego wypędzono, z ojczyzny Polski. Dla tych co pozostali w kraju nie było nadziei na nic! Czarna rozpacz i nasłuchiwanie Radia Wolna Europa. Byłem z białej rodziny, a więc komuniści mogli ze mną zrobić co chcieli i oczywiście robili. Cały czas pamiętajmy o dramatycznym braku nadziei w tamtej chwili, gdyż to będzie tłem dla symbolu, jakim w tamtych czasach stał się Roman Polański - genialny reżyser.

"Było nas trzech, w każdym z nas inna krew" tak jak w słowach kultowej piosenki. Trzech nastolatków, intelektualistów - Łukasz Wylężałek, Michał Szymczyk, Janusz Baranowski. Godzinami rozmawialiśmy o książkach, filmach, reżyserach, pisaliśmy wiersze, opowiadania, scenariusze na konkursy ogólnopolskie. Zdobywaliśmy cenne nagrody i każdy z nas marzył i chciał być Romanem Polańskim. Romek dla nas wtedy był ikoną wolności niedoścignionej - takim Wałęsą i Papieżem w jednym. Proszę pamiętać, że wtedy nikt nie marzył nawet o Papieżu Polaku i trybunie ludowym Wałęsie.

Romkowi udało się czmychnąć do Ameryki i tam się na nim poznali. Został gwiazdą numer jeden, tak od razu, tak kolorowo. Dla nas nastolatków był jedynym światłem w tunelu, w gułagu Polska.

Wszyscy trzej dzięki Romkowi parliśmy do przodu intelektualnie, kręciliśmy filmy 8 mm, 16 mm, robiliśmy zdjęcia, czytaliśmy, uczyliśmy się dobrze, aby jak najszybciej zdać do łódzkiej filmówki i stać się Romkiem Polańskim i wyjechać do Los Angeles, do Hollywood. To nas trzymało przy życiu, nie pozwoliło skundlić się.

To dzięki wielkiemu, charyzmatycznemu Romanowi Polańskiemu i jego niezłomności w karierze i życiu osiągnęliśmy to co chcieliśmy i dwóch z nas zostało czynnymi reżyserami Łukasz Wylężałek - film "Balanga", Michał Szymczyk - reżyser. Obaj wykładali i wykładają w łódzkiej filmówce. Bez Romka, to wszystko by się nie udało, może i całej reszty z Solidarnością w tle by nie było? A więc wielki szacunek, hołd dla tego małego, wielkiego chłopca, z dziecinną twarzą do dziś, z kamerą oraz marzeniami kosmicznymi i zniewalającymi.

Życie Romana Polańskiego jest jednym wielkim, niekończącym się holokaustem, ponurym oddechem shoach.

II wojna światowa zrobiła z niego dziecko getta i zabrała mu cały świat, czyli rodzinę, znajomych, dom. Po okupacji dzięki sile ducha radził sobie z bolszewicką Polską i założył niby rodzinę, gdzie ojcem, matką, bratem był Wojtek Frykowski - finansista, birbant i siłacz nad siłacze. Niby rodzeństwem byli Komeda - kompozytor, Kobiela - aktor komediowy, Cybulski - aktor, Osiecka - kompozytorka, poetka. Wszystkie postacie tej niby rodziny zapisały się złotymi zgłoskami w polskiej i światowej kulturze.

Polański musiał uciekać z Polski, tu nie było dla niego miejsca. I znowu przeznaczenie dokonało holokaustu na jego najbliższych. Wszyscy, oddzielnie zginęli tragicznie. Opisuje to książka "Jak umierają nieśmiertelni". Doświadczony dwukrotnie przez los, ogołcony z rodziny, zakłada trzecią prawdziwą z Sharon Tate. Sharon jest w ciąży, a więc rodzina Polańskich odrodzi się z popiołów jak feniks. Nic z tego, diabeł, satanista, Charls Manson i jego banda pod nieobecność Romka wyrzyna mu przyjaciół, w tym Wojtka Frykowskiego i ciężarną Sharon z dzidziusiem. To trzeci akt holokaustu, dla "Piotrusia Pana", jakim do dziś jest geniusz Roman Polański.

Myślę, że dla każdego człowieka, na tym łożu padole jedno z tych doświadczeń rozwaliloby system nerwowy i psychiczny doszczętnie.

Myślę, że schronił się wtedy w świat uludy, pięknych kobiet, niby miłości. Myślę, że to uratowało mu życie i nie pozwoliło zabić się ostatecznie. "Nie sądzicie, abyście nie byli sądzeni".

Pokolenie Polańskiego

Wpisany przez Reb. Janusz Baranowski

Piątek, 02 Październik 2009 10:55 - Zmieniony Wtorek, 21 Grudzień 2010 12:28

Nie ma co ukrywać - do dziś czuję się Romkiem, znam jego myśli, uczynki, każdą jego minutę życia analizuję i idealizuję.

Czwarty akt gehenny to trzydzieści lat tułaczki, jak Żydzi wiedzeni przez Mojżesza przez pustynię do nikąd, po dziś dzień. Znam to uczucie, gdyż sam doznałem tej przyjemności.

Trzydzieści lat nienagannego życia, czy to nie wystarczy za pokutę?

Ten podeszły wiek, ta dziecinna, naiwna dziecięco twarz, ta pokora, czy nie jest powodem do wybaczenia grzechu. "Kto jest bez winy, niech podniesie kamień i rzuci". Świecie, jeśli nie zwariowałeś, to przebacz, a i Tobie będzie przebaczone!

Janusz Baranowski

*Przewodniczący Gminy Wyznania Mojżeszowego
w Częstochowie*